

JAN KOCZWARA

## „KWIATY TOKARNI”, „KWIATY POLSKIE” – OŻYWIANIE STAREJ TRADYCJI

Piękna tradycja tworzenia „z głowy i pamięci” paradnych i zaskakujących artystyczną pomysłowością papierowych ozdób i kwiatów pojawiła się w Polsce z końcem XIX i w pierwszych latach XX wieku. Głównymi centrami kwiatowej sztuki okazała się Ziemia Krakowska, Kurpie i niektóre ośrodki w okolicach Łowicza.

Dekorowanie wnętrz mieszkalnych papierowymi ozdobami stało się szczególnie żywe i modne na Żywiecczyźnie i południowo-zachodnich krańcach Ziemi Myślenickiej. Z okazji świąt Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia, tudzież, wielu uroczystości rodzinnych, gospodynie przystrajały tu szczególnie bogato wnętrza swoich domów i mieszkań bibułkowymi kwiatami, nadając im wygląd odświętny, kolorowy, estetyczny. Pojedynczymi kwiatami, gałązkami, „koronami” i girlandami sztucznych kwiatów oplatały ramy obrazów, otaczały też łukiem figury świętych ustawione na stole lub domowym ołtarzyku.

Oryginalną ozdobę wnętrza stanowiły zawieszane u powały „pająki”. Miały one kształt nieomal paradny. Najprostsza formą dekoracyjną odznaczały się pająki w postaci kuli, bardziej zaś pracochłonną formę miały pająki krystaliczne, zbudowane z małych słomianych ostrosłupów, zwanych „latareckami”. W modzie były też pająki tarczowate. Niewymyślnie surowce na te wyjątkowo piękne, ale kruche konstrukcje to źdźbła słomy, przetykane kwiatami lub bibułkowymi „językami”, czasem choinkowe świecidełka, kiedy indziej pasczki strzępionego płótna czy też ziarna grochu lub fasoli.

Papierowe kwiaty i girlandy służyły również do dekoracji kościelnych ołtarzy i feretronów, do zdobienia przydrożnych figur i kapliczek. Przystrajano nimi także groby zmarłych.

W dekoratorskim repertuarze wiejskich „kwiaciorek” znajdowały się –

oprócz wiązanek i bukietów ślubnych – zdecydowanie barwne, dorodne w kształcie i kompozycji kosze, bukiety i wieńce weselne. W dawnych czasach były one „żelaznym” i bardzo popularnym na wsi prezentem weselnym lub imieninowym. Pojedyncze kwiaty pojawiały się stopniowo, jako dodatkowy element dekoracyjny wieńców żniwnych i dożynkowych, a także wieńców nagrobnych i pogrzebowych.

Tradycja i moda na papierowe ozdoby panowała przez kilkadziesiąt lat ubiegłego stulecia. Nigdy jednak, nawet w czasach największego rozkwitu i rozpowszechnienia się kolorowej bibuły, nie traktowano jej jako wyodrębnionej dyscypliny rękodzieła, a tym bardziej – jako przejawu sztuki ludowej. Wprost przeciwnie... Odżegnywano się od niej i traktowano raczej jako zjawisko jarmarczne, marginalne, dla sztuki obojętne.

Przełomowym momentem, który zapoczątkował nowe spojrzenie na papierowe kwiaty jako na ważne zjawisko sztuki ludowej stała się warszawska wystawa sztuki i rękodzieła ludowego zorganizowana w 1965 roku przez ówczesne kierownictwo „Cepelii” pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ekspozycja, na której zgromadzono ogromną ilość różnorodnych obiektów twórczości i wytwórczości ludowej udowodniła, że i zdobnictwo bibułkowe jest dziedziną plastycznej twórczości o niezaprzeczalnych walorach piękna i wartości estetycznych. Co więcej – zauważono, że charakteryzuje się ono mnogością unikalnych wzorów i form, że przejawia się w nim czysta, głęboka wrażliwość i pomysłowość twórczej wyobraźni.

Podjmując w pierwszych latach sześćdziesiątych zadanie gruntownej penetracji terenu Myślenickiego w ramach pracy ówczesnego Powiatowego Domu Kultury, rychło stwierdziłem, że obok tak wielu oryginalnych i charakterystycznych dla tego obszaru dyscyplin ludowej twórczości i artystycznego rękodzieła (kowałstwo, haft, garncarstwo, ludowe zabawki) uprawia się także zdobnictwo bibułkowe. Tworzeniem papierowych kwiatów zajmowało się tu ponad 20 kobiet z Bogdanówki, Krzczonowa, Skomielnej Czarnej, Tokarni. Stwierdziłem też, że w gronie tych nadzwyczajnie utalentowanych kwiaciarek są też prawdziwe mistrzyni ludowego kwaciarstwa: Salomea Halek, Eleonora Jurczak, Maria Kędzior, Józefa i Zofia Kluska, i inne.

Te obserwacje inspirowały i zachęcały do podjęcia działań dodatkowo aktywizujących tę twórczość. Uznaliśmy, że powinno to być jedno z ważnych zadań PDK, obok innych, które w sumie doprowadzą do zachowania rodzimych tradycji artystycznych w plastyce i wszystkiego, co zaświadcza o kolorycie tej ziemi. Zaprosiliśmy wszystkich twórców regionu do udziału w przeglądach i ekspozycjach twórczości ludowej, które za-

czeliśmy organizować. Od razu dało się zauważyć, że kwiaty bibułkowe stanowią niesłychanie oryginalną i wręcz scenograficzną atrakcję każdej z tych wystaw.

W 1970 roku myślenicki PDK ogłasza pierwszy „specjalistyczny” konkurs na tradycyjne ozdoby bibułkowe; opatrzono go tytułem „Kwiaty Tokarni”. Stopniowo obejmuje on kolejne miejscowości: Krzyszkowice, Łętownię, Myślenice, Siepraw, Wiśniową i inne. W ciągu trzydziestu lat (1970–2000) organizatorzy konkursów aż czterokrotnie zmieniali i poszerzali jego zasięg terytorialny, drażąc wszystkie te miejsca i ośrodki, gdzie jeszcze tliły się ogniki kwiatowej tradycji. Najpierw nadano mu charakter konkursu powiatowego, potem wojewódzkiego, z czasem – międzywojewódzkiego. Od 1993 r. „Kwiaty polskie” mają status konkursu ogólnopolskiego, wspieranego przez instytucje administracji samorządowej i państwowej Myślenic, Krakowa i Warszawy.

Każdego roku – tak jak nakazują odwieczne prawa przyrody w majowych i czerwcowych dniach – w salach Myślenickiego Ośrodka Kultury „wyrastają” i „rozkwitają” w mgnieniu oka strzeliste, radujące oko swymi barwami bibułkowe kompozycje kwiatów z Żywca i Myślenic, Łętowni i Sułoszowej, Alwerni i Nawojowej Góry, Ciśca i Pewli Wielkiej, Jaworzna i Gliwic, Wiśniowej i Zakopanego, a także kwiaty spod Miechowa i Rzeszowa, bukiety i wianki spod Kielc i Łowicza. Konkursowy urodzaj ludowych ozdób jest nie tylko różnorodny, ale i imponujący. Obok tradycyjnych bukietów płaskich i pełnych, nienaganych w swej urodzie i kompozycji „woniące”, wieńców weselnych, serc, wianków i rozet wszelakich odmian, stylów i kształtów „pajaków” z bibuły i słomy, wianuszków z laskowych orzeszków, „kablącków”, „róż płacących”, gałązek zwanych „parozynami”, „drzewek” i grzebieniarek (specjalność twórczyń z Sułoszowej i Wielmoży) spotykamy również ozdoby o nowszych nieco formach i kształtach. Dowodzi to, że twórcy ludowi nie poprzestają na odtwarzaniu form tradycyjnych, że szukają też innych rozwiązań formalnych, technicznych, kompozycyjnych, kolorystycznych.

Wielce obiecująca jest statystyka myślenickich konkursów i wystaw. W trzydziestu dotychczasowych edycjach „Kwiatów Tokarni” i „Kwiatów polskich” uczestniczyło dokładnie 2444 twórców ludowych, wywodzących się ze 124 miejscowości. Najliczniejsze reprezentacje wystawiają zazwyczaj Cisiec i Sopotnia Mała z Żywiecczyzny, Tokarnia i Skomielna Czarna, Wiśniowa z myślenickiego, Sułoszowa z olkuskiego.

Dzięki konkursom otrzymaliśmy 16185 ozdób wszelkiej urody i fantazji – ... *o kształcie serca lub wachlarza albo palety* – jak chciał twórca poematu *Kwiaty polskie*.

Myślenickie konkursy mają swoją historię i niewątpliwą dramaturgię. Nieustannie pojawiają się w nich nowi pasjonaci i zapaleńcy. Do sławnych centrów tradycyjnej sztuki dekoracyjnej wciąż dołączają nowe ośrodki jak: Głowno, Rudniki k. Wielunia, Glinik. Do grona wytrawnych mistrzów kwiatowych ozdób dołączają kolejne zastępy twórców pozostających dotychczas w wyraźnym oddaleniu od tzw. czołówki. Pocięszające jest i to, że śladami twórczyń o znakomitym dorobku i artystycznej kondycji podążają z niezłymi rezultatami młodzi i najmłodszy adeptki kwiatowej tradycji – młode dziewczęta zachęczone przykładem swoich matek i krewnych, oraz dzieci i młodzież, inspirowana przez szkoły i ośrodki kultury. Wielu z nich dzięki wrodzonym zdolnościom, a także doskonałym inspiracjom i wzorcom lokalnym, potrafiło przyswoić sobie wysoki poziom kunsztu i umiejętności, osiągając wyniki porównywalne często z osiągnięciami twórców dorosłych.

Konfrontacja dwu najważniejszych w Polsce ośrodków – myślenickiego i żywieckiego – przynosi ważne i cenne dla obu stron rezultaty. Pod wpływem nienagannej urody, piękna i perfekcji wyrobów żywieckich poprawiła się w sposób widoczny jakość, estetyka i staranność wykonania ozdób myślenickich. Twórczynie z Krzczonowa, Tokarni i Skomielnej Czarnej zaskakują teraz mnogością i różnorodnością form i wytworów własnego stylu i upodobania, zadziwiająco i nieprawdopodobnie pięknych, starannie, i z wyczuciem piękna i estetyki zakomponowanych, nie tracących jednak niczego ze swojej regionalnej odrębności i urody.

Nie da się zaprzeczyć, że w swoistej rywalizacji i konfrontacji talentów i form, jaką jest konkurs, prowadzą właśnie gospodynie Ziemi Żywieckiej i Myślenickiej. W swym artystycznym fachu doszły one do nieprawdopodobnej perfekcji. Wyróżniają się od lat Jerzy CHLIPALA z Wiśniowej, Krystyna GOLECKA, Monika POLANIAK i Cecylia PROSZEK ze Skomielnej Czarnej, Stanisława HOBOT i Anna MAKA z Tokarni, Magdalen GRUSZKA, Zofia GRUSZKA, Anna KUPCZAK i Helena PINDEL z Sopotni Małej, Rozalia KASTELIK z Pewli Wielkiej, Maria MADEJCZYK z Ciśca, Maria PIETRZYKOWSKA z Myślenic.

Nie sposób nie wymienić tu także całej gromady nieżyjących już twórców, którym kwiatowa tradycja tak wiele zawdzięcza. Tę listę tworzą: Joanna BARCIK z Rychwałdu, Jan DREWNIAK z Międzybrodzia Bialskiego, Piotr DURLATKA z Sieprawia, Stefania FUNEK z Tokarni, Zofia HAJDUK z Alwerni, Katarzyna HALEK ze Skomielnej Czarnej, Eleonora JURCZAK z Tokarni, Franciszka UFLANT i Maria WRÓBEL z Pewli Wielkiej, Urszula WYROBA z Krzyszkowic...

Czym wytłumaczyć fenomenem „Kwiatów polskich” i utrzymującej się

tradycji?... Myślę, że działa tu potrzeba piękna i estetyki, mistrzostwo twórczych palców i przywiązanie do tradycji własnej wsi i regionu, to wszystko co dopinguje i pozwala kobietom wiejskim tworzyć ten niezwykle misterny i pajęczy świat bibułkowej tęczy. Tradycja jest siłą napędową tej twórczości i ludowej fantazji.

„Kwiaty polskie” to ekspozycyjna i eksportowa zarazem wizytówka Myślenic i Myślenickiego Ośrodka Kultury, dająca się zwyczajnie i prosto przetłumaczyć na każdy język świata, mówiąca uniwersalnym językiem piękna i zachwytu. Papierowe kwiaty demonstrowano w wielu ośrodkach w Polsce i w krajach Europy: w Finlandii (Seinajoki), Szwecji (Sztokholm), na Węgrzech (Peczu), wielokrotnie w Niemczech (Berlin, Lipsk, Norymberga, dwukrotnie w północnej Westfalii, w miejscowości Ludenscheid) oraz w kilku ośrodkach polonijnych w północnej Francji, w regionie Nord Pas de Calais (Auby, Carvin, Lilie, Noyelles, Rouvroy).

Godne to szczególnego zauważenia, że „Kwiaty polskie” prezentowane w tak wielu miejscach i szerokościach geograficznych miały i mają wierną publiczność. Są oglądane i podziwiane z jednakową dozą entuzjazmu i zauroczenia nawet przez tych, którzy na ogół pozostają na uboczu tego, co nazywamy kulturą chłopską. Kwiatowe rozety, wianki i bukiety dotarły nawet do najbardziej oddalonych zakątków świata – Algierii, Argentyny, Australii, Japonii, Wenezueli, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych – jako symbol piękna i dowód talentu polskich twórczyń ludowych.

Wagę podejmowanego od lat wysiłku doceniła komisja konkursowa Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Kulturalnego Wsi Gorzów-Przytoczna w 1979 r., przyznając Domowi Kultury nagrodę „Złotego Pługa”. Pracę myślenickiego Domu Kultury na rzecz ratowania i ożywiania starej tradycji – tak mozolnie i konsekwentnie od lat prowadzoną – zauważyli również jurorzy Wojewódzkiej Giełdy Programowej Klubów i Domów Kultury (Kraków, 1978: nagroda za scenariusz) i Ogólnopolskiej Giełdy Programowej Wiejskich Klubów Kultury (Myślenice, 1985) honorując myślenicką placówkę nagrodą specjalną za „najciekawszą i oryginalną ilustrację inicjatyw kulturalnych MDK”.

Na kanwie pokonkursowych wystaw toczą się rozmaite debaty teoretyków i praktyków kultury, plastyków i etnografów, praktykantów szkół i wyższych uczelni Katowic, Krakowa, Poznania, studentów paryskiej Sorbony, działaczy oświatowych Francji i Wielkiej Brytanii. W 1978 r. w scenarii kwiatowej ekspozycji odbyło się Myślenicach ogólnopolskie sympozjum instruktorów ds. plastyki wojewódzkich domów kultury „Estetyka wsi współczesnej w oparciu o tradycje kulturowe regionu”.

„Kwiaty polskie” to także wiele innych zdarzeń i imprez kulturalnych, które stanowią od początku nieodłączną część programową każdego konkursu i każdej wystawy.

Są to m.in. spotkania z twórcami – laureatami, spotkania i pokazy z cyklu „Konfrontacje Ludowych Natchnień”, kiermasze kwiatowe, koncerty słowa i muzyki, recitale wybitnych aktorów krakowskich (Danuta Michałowska, Maria Przybylska, Monika Rasiewicz), spotkania z „poezją kwiatową” Mirona Białoszewskiego, Bolesława Leśmiana i Juliana Tuwima (słynny poemat *Kwiaty polskie*), konkursy plastyczne dla dzieci „Moje ogrody”, konkurs wspomnieniowo-pamiętnikarski „Moje piętnastolecie” (1977) i literacki „Kwiaty w poezji” (1984). Konkursy i kwiaty stały się głównym motywem przewodnim wielu wydawnictw i publikacji prasowych. Spośród nich wymieniam m.in. Informator Kulturalny MDK *Kwiaty polskie* (Myślenice, 1979), wielostronicowy barwny folder *Myślenice. Kwiaty polskie* (Myślenice, 1995), wkładkę prasową *Natchnienie. Tworzenie. Zdobienie* („Wiadomości Gminne”, Myślenice, 1992). W kilku tysiącach egzemplarzy wydano dwie serie kartek pocztowych. Drugą z nich we współpracy z Fundacją Pomoc Krakowskiemu Hospicjum w Krakowie.

Przepastne są teki prasowego archiwum zawierające setki notatek, recenzji i publicystycznych rozpraw, których autorami są polscy i zagraniczni dziennikarze. O myślenickich konkursach i kwiatach rozpisuje się prasa nieomal wszystkich krajów europejskich (Austria, Belgia, Finlandia, Francja, Niemcy, Słowacja, Węgry, b. ZSRR). Najczęściej są to opisy i relacje z wystaw i wernisaży, prezentacje wyróżniających się twórców, mniej lub bardziej pogłębione analizy, zwiastuny i sprawozdania z przebiegu imprez towarzyszących. W nagłośnieniu imprez znaczącą rolę spełniają radio i telewizja.

Wszystkie działania organizatorskie i programowe MDK, służące idei ocalenia i upowszechnienia tego ważnego fragmentu naszej kultury, nie byłyby możliwe gdyby nie zespolona praca i pomoc wielu instytucji i organizacji w tej dziedzinie wyspecjalizowanych. Nie bez znaczenia jest tu koordynacja działań takich instytucji jak: Spółdzielnia Pracy Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Milenium” w Krakowie, Fundacja Polska Sztuka i Rękodzieło „Cepelia” w Warszawie, Muzeum Regionalne w Myślenicach, Stowarzyszenie Twórców Lodowych – Oddział w Krakowie, Małopolski Ośrodek Kultury w Krakowie, Muzeum w Żywcu, Gminne Ośrodki Kultury w Krzeszowicach, Sułoszowej i Tokarni. Nie byłyby też możliwe, gdyby nie finansowe wsparcie – przede wszystkim Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i Urzędu Marszałkowskiego

w Krakowie oraz w mniejszym już, często symbolicznym wymiarze Urzędu Miasta i Gminy oraz Starostwa Powiatowego w Myślenicach. Kwiatowej inicjatywie towarzyszył przez wiele lat niezjący prof. Roman Reinfuss. Konkursowym poczynaniom i rezultatom przygląda się z uwagą dr Ewa Fryś-Pietraszkowa oraz wielu innych etnografów i animatorów kultury. Myślenickie konkursy śledzi też od wielu lat mgr Magdalena Meres – b. kierowniczka Muzeum w Żywcu, organizatorka podobnych konkursów realizowanych w latach 70. dla twórczyń żywieckich.

Podziwiając efekty myślenickich konkursów radujemy się że XIX-wieczna tradycja żyje i pięknieje, choć zmieniły się formy jej egzystencji, funkcje, które pełni i potrzeby, które zaspokaja. Cieszymy się, że 30-letni wysiłek ocalania i pielęgnowania tego, co piękne, a nasze, rodzime i niepowtarzalne, nie poszedł na marne. Za to martwią pojawiające się ostatnio symptomy zubożenia dla „kwiatowej sprawy”. Regularnie i w sposób wielce odczuwalny pomniejszane są środki na organizację tego jedyne w kraju (w tej skali i zasięgu) konkursu. Dotychczasowi partnerzy czynnie wspomagający inicjatywę powoli wycofują się z patronatu i sponsoringu. W roku 2001 po raz pierwszy „Kwiaty polskie” znalazły się poza zasięgiem zainteresowania Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego. Dla lokalnych miejsko-powiatowych władz samorządowych to dostateczny argument, by poddać w wątpliwość sens kontynuowania konkursu. Tymczasem (zabrzmi to z pewnością paradoksalnie) w liście, skierowanym do Myślenickiego Ośrodka Kultury z okazji 30-lecia konkursów kwiatowych czytamy: *Wojewódzki Ośrodek Kultury w Krakowie z wielkim uznaniem odnotowuje fakt 30-lecia konkursu, (...) jednego z najciekawszych projektów kulturalnych w zakresie promocji województwa małopolskiego. Organizowany corocznie konkurs i wystawa przyczyniły się do uratowania XIX-wiecznej tradycji zdobienia kwiatami z bibuły wewnątrz mieszkalnych (...) i nadał mu rangę sztuki. Gratulujemy organizatorom, którzy poprzez ten konkurs powiększają zasoby kulturowe naszego regionu i tworzą oryginalną i atrakcyjną ofertę dla regionalnej turystyki kulturowej w jednoczącej się Europie* (pismo z 2 maja 2000 r.).

O tym, że tradycja ludowa w sztuce jest skarbem o wiele cenniejszym niż złoto i drogie kamienie wiedzą też wszyscy mądrzy i rozumni obywatele świata. Wiedzą o tym zwłaszcza te narody i społeczności, które w pogoni za zmarnowaną i utraconą różnorodnością kultur ludzkich (przy ogromnym nakładzie sił i środków) mozolnie, konsekwentnie odtwarzają i rekonstruują dziś własną tradycję, stare kostiumy. Sprzęty, instrumenty, dawne rękodzielnicze zawody i umiejętności.

Obyśmy w pogoni za blichtrzem dalekowschodnich świecidełek i pseudoartystycznych pamiątek (pozbawionych duszy i serca twórcy) nie utracili z pola widzenia naszych własnych źródeł i najcenniejszych atrybutów piękna – tego, co nas w kulturze Europy i świata wyróżnia. No cóż – właśnie w pogoni za Europą i światem dostajemy zadyszki, bełkocząc i recytując bezwiednie utarte formułki, gubiąc po drodze własny – wypracowany przez wieki i całe pokolenia ludowych artystów – a u t e n t y z m . Oby więc i „Kwiaty” nie pozostały wkrótce etnograficznym wspomnieniem i regionalną ciekawostką.

Warto sobie uświadomić, że potomni cenić nas będą głównie za to, co z tradycji i kultury naszych przodków zdołamy ocalić i zachować. Nie powinni odczuć goryczy rozczarowania, że my – ich poprzednicy czegoś ich pozbawiliśmy z powodu naszej ignorancji, nieudolności, zubożnienia, zaniedbania, zapomnienia...